Nr. 127. We Lwowie Poniedziałek dnia 8 Maja 1893. Rok XXVI.

Biuro Redakcji: „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 12 złr. — półrocznie 6 złr. — kwartalnie 3 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 30 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — Kwartalnie 13 marek 50 fen.; do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 70 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass) M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Zurichu: Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam, 53 rue du Four.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologia 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Powiększenie liczby posłów z miast Lwowa i Krakowa.

Lwów 7. maja.

Na posiedzeniu z dnia 10. września 1892. r. poseł Weigel i towarzysze złożyli do laski marszałkowskiej wniosek, dążący do zmiany statutu krajowego i krajowej ordynacji wyborczej w tym kierunku, aby pomnożono liczbę posłów, wybieranych z miasta Lwowa, o dwóch, a z miasta Krakowa o jednego.

Uchwałą z dnia 21. września 1892 r. Sejm przekazał ten wniosek komisji prawniczej z poleceniem, aby jeszcze w tej sesji sejmowej sprawozdanie swoje przedłożyła.

Wywiązując się z tego polecenia, komisja prawnicza, która na poprzednich sesjach sejmowych tą samą sprawą kilkakrotnie się zajmywała i wszechstronnie ją zbadała, doszła do przekonania, że nie ma powodów, dla którychby obecnie od dawniejszych swoich uchwał i wniosków odstąpić miała i dlatego jeszcze w zeszłorocznej sesji jesiennej wygotowała sprawozdanie z wnioskiem przyjęcia wniosku, wyżej wspomnianego.

Sprawa pomnożenia liczby posłów z miast stoi już od przeszło ćwierć wieku na porządku dziennym Sejmu i przecież raz stanowczo załatwioną być by powinna.

Wydział krajowy kilkakrotnie przedłożył wnioski, dążące do pomnożenia liczby posłów z miast Lwowa i Krakowa, a na posiedzeniu z dnia 29. marca 1892 Sejm uchwalił przedłożone przez komisję prawniczą projekta do ustawy, zgodne z wnioskiem Wydziału krajowego, któremi statut krajowy i krajowa ordynacja wyborcza zmienione być miały w tym kierunku, aby Lwów wybierał odtąd sześciu, a Kraków czterech posłów, i aby nadano głosy wirylne rektorowi szkoły politechnicznej we Lwowie i prezesowi akademji umiejętności w Krakowie.

Przy imiennem głosowaniu wnioski te przyjęte zostały 97 głosami przeciw 11, i tylko brak wymaganego ustawą kompletu do uchwalenia zmian statutu krajowego i krajowej ordynacji wyborczej był przeszkodą, dla której uchwała ta nie stała się prawemocną.

To skłoniło wnioskodawców do ponowienia dawniejszych wniosków na zeszłorocznej jesienne sesji Sejmu, z tą jedynie zmianą, że już nie proponują nadania głosów wirylnych rektorowi szkoły technicznej i prezesowi akademji umiejętności.

Komisja prawnicza zgadza się z tą zmianą głównie dlatego, że na posiedzeniu z dnia 29. marca 1892 komisarz rządowy stanowczo oświadczył, iż rząd na tworzenie nowych głosów wirylnych zgodzić się nie może.

Wyraźnie oświadczył komisarz rządowy na tem samem posiedzeniu także, iż „rząd nie mógłby użyczyć poparcia takiej reformie krajowej ordynacji wyborczej, któraby się opierała wyłącznie na liczebnem porównaniu z jednej strony ilości mieszkańców, względnie uprawnionych w pojedynczych grupach do wyboru, a z drugiej strony wysokości opłacanych podatków, — pominąwszy wszystkie inne zasadnicze podstawy, które na skład reprezentacji kraju wpływ wywierają, a w szczególności z pominięciem interesów społecznych i ekonomicznych kraju, które w swoim czasie przy ułożeniu krajowej ordynacji wyborczej za podstawę przyjęte zostały" — [illegible]

Tak Wydział krajowy, jak i komisja prawnicza wykazały bowiem w swoich sprawozdaniach, że nietylko liczebne porównanie ilości mieszkańców i opłacanych podatków, ale także bardzo wiele innych względów przemawia za pomnożeniem liczby posłów z miast Lwowa i Krakowa, [illegible] że właśnie interesa społeczne i ekonomiczne kraju nakazują — choć częściowe zrównanie miast, jako głównych siedzib inteligencji, handlu i przemysłu — z innemi kurjami [illegible] co do liczby posłów [illegible] szczególnie w interesie kraju [illegible] reprezentowane.

Wskutek jednomyślnej prawie uchwały Sejmu z dnia 29. marca br. Komisja prawnicza [illegible] sprawozdanie [illegible]

Sprawa powiększenia liczby posłów z miast, [illegible] Konserwatyści bowiem, tak jak rząd, uważają widocznie samorządową ordynację wyborczą

za takie *sacrosanctum*, którego naruszyć nie wolno. Ponieważ jednak zastęp oponentów jest nieliczny, wolno nam przypuszczać, że Sejm, w swej znacznej większości przychylny tej sprawie, przyzna miastom Lwowowi i Krakowowi, — które taką siłę podatkową i taką siłę inteligencji posiadają — reprezentację, któraby ich stanowisku w kraju odpowiadała.

Korespondencje.

Buda Peszt 5. maja.

(Pierwszy i trzeci maja w rezydencji. — Przyjazd i pobyt króla. — Kilka poprawek. Sejm, jego obrady. — Płaca nauczycieli ludowych. — Projekta i przedłożenia rządowe. — Obrady komisji programu pracy sejmowej. — Zabawy na dochód pogorzelców. — Przyszła wystawa budapeszteńska i wyrok jury. — Dyrektor Nemeth. — 3. maja w Stow. Polaków).

Pierwszy maja, od paru lat międzynarodowe święto robotników, przeszedł u nas bardzo spokojnie. Była wprawdzie i policja i wojsko w pogotowiu, ale interwencja tak władzy bezpieczeństwa jak i wojska okazała się zbyteczną. Z roku na rok coraz mniejsza liczba robotników świątkuje u nas w dniu tym. Zdaje się, że ogół roboczej klasy przynajmniej u nas, w stolicy Węgier, przychodzi powoli do przekonania, że demonstracyjne meetingi na korzyść ośmiogodzinnej pracy, urządzane w licznych restauracjach, nie na wiele się przydadzą, że mowy, choćby najwięcej ogniste i zapalczywe, nie zdolne są wpłynąć na przyspieszenie, lub prędkie przeprowadzenie reform socjalnych w duchu żądań robotniczych klas u nas. W stosunku do ogólnej liczby robotników w Buda-Peszcie, święcący w dniu 1. maja reprezentowali zaledwie ich piętnasty procent. Z zebranych mas robotników w trzydziestu małych restauracjach stołecznych, czterdziestu pięciu zaledwie wygłosiło odpowiednie świętu robotniczemu przemowy, a setki i tysiące robotników oddawały się z całym zapałem... trunkowi, i krzyczały *eljen*, często doprawdy nic bardzo rozmyślnie. Z wyjątkiem kilku wypadków i zajść mniejszego znaczenia, organa, nad porządkiem publicznem czuwające, nie miały nic do czynienia, bo święto robocze przeszło cicho, spokojnie, — mówimy otwarcie — nie pozostawiając po sobie nic godnego zaznaczenia. Ubiegły poniedziałek był u nas zwykłym roboczym *blau Montagiem* i przyniósł więcej korzyści winiarniom i piwiarniom miejskim, niż sprawie socjalnej, jaką miały apoteozować i jakiej miały hołdować masy robocze.

Ważniejszym był dla stolicy bezsprzecznie dzień trzeci maja w tym roku.

Król Franciszek Józef, czy z własnej intencji, czy za poradą ministrów swoich (o tem nie wiem) przybył do stolicy, a raczej do dumnej rezydencji swojej, na dni cztery. Węgierska prasa wykazywała mieszkańcom, że przyjęcie króla powinno być tak entuzjastyczne jak niebywałe dotąd, bo król po raz pierwszy wjeżdża po pół roku do Budapesztu od czasu, kiedy miasto do godności rezydencji przez monarchę zostało podniesione.

Nie wchodzę bynajmniej w rozbiór pobudek, które skłoniły króla do tego, że dłuższy czas nieco zdala trzymał się od świeżo mianowanej rezydencji swojej na Węgrzech. To pewna wszelako, że rozgoryczenie, nie tyle do narodu węgierskiego, ile właśnie do władz miejskich stolicy, oraz do władz rządowych nawet istniało i mimo przyjazdu króla istnieje jeszcze na dworze wiedeńskim i że król sam tylko świadomy dobrze sytuacji wewnętrznej kraju, a i tego także, iż opozycja nadto głośno, za pośrednictwem swoich organów prasy rozpowszechniała wieść o niesłusznym jakoby żalu króla do narodu, uznał za stosowne może odwidzinami swemi, przeciąć nić bałamuctw i dziennikarskich elukubracyj.

Byłem obecny przy wjeździe i świadkiem przyjęcia króla. Przybył on porannym pociągem z dość liczną świtą. Dnia poprzedniego na wezwanie trzech burmistrzów, mieszkańcy tych ulic, któremi król z kolei do zamku swego przeżdżał, udekorowali trójbarwnemi flagami domy, a okna mieszkań swoich ozdobili dywanami. Na peronie liczni reprezentanci władz rządowych, wojskowych, administracyjnych i autonomicznych kraju i rezydencji, dalej duchowieństwo, ciało dyplomatyczne, reprezentanci obu izb ustawodawczych, rada miasta i gmina izraelicka, wszystko to stawiło się, ale nie w galowych strojach węgierskich, jak wam doniósł mylnie telegram, jeno przeważnie w skromnem salonowem ubraniu cywilnem. Monarcha znać był zmęczony całonocną podróżą, bo zaledwie pięć sekund może trwało przyjęcie na peronie kolejowym. Dwa podania ręki: dr. Weckerlemu i biskupowi Czaska, kilka krótkich pytań, zadanych Kolomanowi Tiszy i nadburmistrzowi Rathowi, oto wszystko, bo wnet potem wsiadł król do powozu i w towarzystwie swego adjutanta, hrabiego Paara, spieszniej, jak zazwyczaj, podążył kłusem do zamku i tam u wejścia przyjęty został przez arcyb. księcia prymasa Vaszary'ego, który dla ustawicznie trapiącej go chrypki, nie mógł witać króla na peronie kolejowym. Tu właśnie król, serdecznie witając kardynała, wypytywał go o zdrowie tak jego, jak i sekretarza prymasa dr. Kohla. Podaję ten szczegół jedynie dlatego, aby zbić znowu mylne twierdzenie ajencji telegraficznej, która przyniosła wam drutem wiadomość, iż księżę kardynał witał monarchę na peronie kolejowym.

Tegoż samego dnia król zwidził wystawę kwiatową w lasku miejskim, a następnie pozował przez dwie godziny w towarzystwie ministra Ludwika Tiszy, w pracowni malarskiej profesora Benczewa. Artysta maluje bowiem portret królewski dla budapeszteńskiej powiatowej sali posiedzeń.

Dzisiaj odbyła się rewja wojsk i przegląd pułków obrony krajowej na „Generalwiese" w Budzinie, poczem monarcha udzielał audjencji. Obiady dworskie przez czas pobytu monarchy w Peszcie zgromadzą na zamku budzińskim najwybitniejsze postacie ze świata politycznego. Monarcha opuszcza rezydencję dnia 7. bm.

Sejm u nas obraduje, ale zawsze gorączkowo. Opozycja tym razem miała nieco słuszności, że się wstawiała za polepszeniem płacy nauczycielskiej, dotąd bardzo licbej na Węgrzech Opozycja chciała przeforsować uchwałę, co do *minimum* płacy nauczycieli ludowych oznaczając je na 600, a względnie 400 zł. rocznie. Rząd, a raczej minister hr. Csaky, powiedział, że na to się nie godzi, bo 300 zł. pensji jest wystarczającem. Referent w izbie popierał projekt rządu i projekt Csaky'ego się utrzymał; minister śmieje się w kułak lecz tysiące nauczycieli za to łzy ronić będą niezawodnie w smutku i nędznej doli, jaką z rodzinami przeżywać muszą wobec tak mizernych warunków dotacyjnych. Projekta do ustaw rządowych posypały się w ostatnim czasie w sejmie, jak z rogu obfitości. Hr. Bethlen, cichy zazwyczaj minister rolnictwa, podał od siebie projekt do ustawy o kolonizacji. Projekt ten roztrząsa obecnie komisja gospodarczo-rolnicza izby poselskiej. Minister Hieronimi wniósł do izby projekt do ustawy o upaństwowieniu prowadzenia metryk dla chrztów, ślubów i śmierci w całem państwie węgierskiem. Hrabia Csaky zaś jednocześnie ze swym kolegą podał projekt, dotyczący równouprawnienia żydowskiego z innemi wyznaniami.

Minister sprawiedliwości, p. Silagyi, projektuje znowu budowę pałacu sprawiedliwości kosztem 2,800.000 zł., w którym miałyby być pomieszczone: trybunał królewski, wyższe sądy krajowe i nadprokuratorja państwa. Wszystkie te przedłożenia rządowe odesłano tymczasem do poszczególnych komisyj sejmowych.

Projekt, dotyczący recepcji żydów, zdaje się, że najdłużej będzie czekał na jego przedyskutowanie nietylko w komisji, ale i w izbie, z ogłoszonego bowiem programu prac izby przed ferjami widocznem jest, że ustawa ta nie będzie w izbie przed Zielonemi świętami dyskutowaną. We wrześniu zaś po ponownem zwołaniu sesji sejmowej, na pierwszy plan rozpraw izby wystawionym został budżet na rok 1894.

Tutejsze stowarzyszenie dziennikarzy i literatów pod nazwą „Otthon", zajmuje się szeregiem zabaw letnich, przeznaczonych na korzyść pogorzelców niedawno spalonych miast i osad węgierskich.

Projektowane są zabawy w lasku miejskim, począwszy od 14. aż do 22. maja włącznie. Codziennie *Corsa*, kwiatowe zabawy, koncerty, tombole i rozmaite inne przyjemności małe i większe, za bardzo wielkie pieniądze i dlatego, zdaje się, nie wielkie rokują dochody, boć przystępne ceny dziesiątki tysięcy ludzi ściągnąćby potrafiły, — a cel, sam przez się szlachetny bardzo, do współudziału w zabawach by zachęcał. Wygórowane ceny nie pozwalają tego się spodziewać.

Przyszłą wystawą zajmują się Węgrzy bardzo gorąco. Wszystkie komisje pracują z zapałem. Charakterystycznem jest jednak, że ogłoszony konkurs na plan wystawy, co do terytorjalnego podziału placu i miejsc, na wystawę w 1896 roku przeznaczonych, wykazał najdobitniej, że niewielu mamy znać pomysłowych inżynierów architektów, skoro wśród 34 nadesłanych projektów, żaden nie został uznanym przez *jury* za godny pierwszej, lub drugiej nawet nagrody. 27 planów odrzuciło *jury* zupełnie, 3 odznaczyło pochlebną wzmianką, — a 4 przyznało toż *jury* wynagrodzenie po 500 zł., ale żaden z tych ostatnich nawet nie został przyjętym. Dyrektor przyszłej wystawy „milleniarnej", radca ministerjalny, pan Nemeth, pracuje bardzo gorliwie i w każdem posiedzeniu każdej komisji udział osobisty przyjmuje. Jest to nadzwyczaj sympatyczna i ujmująca osobistość; skromny i przystępny, a nader grzeczny dla każdego, kto doń z interesem mniej, lub więcej ważnym się udaje.

Stowarzyszenie naszych Polaków obchodziło tutaj rocznicę 3. maja, względnie do sił i środków swoich bardzo uroczyście i bardzo poważnie w gronie swych członków i zaproszonych gości. Poprzedziła uroczysty obchód msza w kościele Franciszkanów, — a wieczór deklamacyjno muzykalny, połączony z odczytem, zakończył w stowarzyszeniu pamiątkę tego dnia wielkiego dla narodu.

Pobóg.

Związek „Sokołów" polskich.

Jak to już donosiliśmy, w niedzieli dnia 14. maja odbędzie się I. zjazd delegatów towarzystw sokolskich, należących do Związku. Z tej okazji wydał wydział „Sokoła" lwowskiego następującą odezwę:

Druhowie!

Rok dobiega od pamiętnych dni pierwszego zlotu polskiego sokolstwa. W najstarszem gnieździe naszej macierzy stanęły wówczas poważne zastępy i zaświadczyły czynem, że zdrowa idea sokolska znalazła odgłos na całej naszej ziemi; że ona krzepi i dźwiga, że do wspólnej pracy sprzęga dłonie i serca po przez granice, a niedowiarków... zawstydza.

Poważnymi były nasze zastępy nie samą liczbą, ale tą męską, świadomą swoich celów dzielnością, a nadewszystko tą jednością ożywiającej nasze szeregi myśli, której zewnętrznym wyrazem żelazna karność, umiejąca pod dobro sprawy ogólnej podporządkować wszystkie osobiste cele i ambicje.

Dla niesokołów było to zjawisko potężne, niemal zdumiewające, bo od wieków chorobą naszą i najcięższą wadą, z której wrogowie nasi tylekroć i w tak zawstydzający dla nas sposób umieli korzystać, był brak tej karności... Nie dziw, że zastępy nasze, dając żywy dowód, że dojrzały do pokonania tego najniebezpieczniejszego wroga we własnym domu, przykładem tym jak elektrycznym prądem podziałały na ogół: wstrząsnęły nim, wlały weń zdrowie i wiarę w siebie i nadzieję lepszej przyszłości.

Gdyby sokolstwo polskie ten jeden tylko umiało osiągać cel w swoim narodzie, wartemby było największych poświęceń i najpowszechniejszego poparcia. Byłoby dlań bowiem szkołą hartu, wytrwałości i zgody, a naród, któryby z takiej wyszedł szkoły, o przyszłości swojej nie mógłby wątpić.

Któż więc z nas nie zrozumie, że chwila gdyśmy wśród uroczystości pierwszego naszego zlotu postanowili jednomyślnie wszystkie nasze gniazda zespolić w jedną całość, zjednoczyć całe sokolstwo na trwałych i silnych podstawach, słowem utworzyć sokoli Związek, była chwilą tryumfu tej myśli, w której nasza siła i cała nasza przyszłość. Macierz lwowska przygotowywała ją od długich lat cichą, a konsekwentną pracą, spowodowując, że wszystkie na jej wzór powstające gniazda sokole powstawałyby jako oddziały jednego „Sokoła" i przygotowując, że między sokolą bracią, która stanęła w szeregu na hasło do pierwszego zlotu, nie było prawie różnic w stroju, a co ważniejsza, nie było separatyzmu.

Rok zaledwie dobiega, a ta myśl wielka ma się wnet stać ciałem.

Dzień 14. maja 1893 *ziści* nasze najgorętsze pragnienia, powołując do życia na podstawie zatwierdzonego przez władzę statutu Związek polskiego sokolstwa.

Będzie to akt upełnoletnienia i porównania wszystkich gniazd sokolich, akt miłości i szczerego braterstwa, a zarazem akt trzeźwego rozumu.

Dotychczasowe życie poszczególnych gniazd sokolich rozwijało się oddzielnie, mniej lub więcej szczęśliwie, a tylko wspólna wszystkim idea sokolska i wspólne hasła były tą gwiazdą przewodnią, która je chroniła od zbłąkania i od niebezpieczeństw. Byliśmy dotychczas potokami i strumykami, które czystą, ale słabą falą przewijały się po piaskach uprzedzeń i kamykach nieufności, niechęci i nierozumienia wielkiego zadania.

Przed rokiem powiedzieliśmy sobie: bądźmy jedną, wielką, a kiedyś potężną rzeką, która będzie dla nas siłą niezpożytą, a dla ziemi naszej użyźnieniem!

Druhowie! W przededniu ziszczenia się tej myśli, z grodu, który na przyjęcie wasze otwiera serca i dłonie do bratniego uścisku, wołamy do was: przybywajcie silni jednością, by słowo, pełne nadziei zamienić w czyn brzemienny w skutki!

Czeka nas trud nie mały, obowiązki ciężkie i niejedna ofiara. Odtąd mamy być w narodzie naszym widomym sztandarem jedności; żywym drogoskazem, przykładem i wzorem cnót sokolskich, dla których trzeba z korzeniem wydrzeć wprzód wszelaki chwast niekarności, samolubstwa i prywaty, żeby pod zatkniętem piórem sokolem nie świeciły śmieszne blaski piórek pawich...

Nie idzie o porywy, lub o sztuczne ognie, ale o pracę twardą, długą, która się liczy na lat dziesiątki, a owoc da może tem piękniejszy im później zakwitnie...

Zaczątkom tej pracy męskiej: szczęść Boże!

Dr. Ksawery Fiszer. *Dr. A. Dzięćzielewicz*

Wiosna i stan zasiewów.

Z nad Zbrucza otrzymujemy następującą korespondencję, która zapewne potrafi zająć rolników naszych w różnych stronach kraju:

Nadzieje nasze, że po ostrej i jednostajnej zimie, oziminy, z jesieni dobrze zakorzenione i silnem runem pokryte, wyjdą z pod śniegu jędrne i zdrowe, sprawdziły się. Wiosna, która pierwszych dni marca do nas zawitała, rokowała również piękne nadzieje dla rolników po tylu latach nieurodzaju. Pierwsze siewy rozpoczęto około 20. marca i jako tako po rannych przymrozkach uwijano się w polach z siejbą, rokując również i wiosnę dość wczesną i jak się zapowiadała, ciepłą. Niestety, były to nadzieje złudne, pięć tygodni w obec ciągłych przymrozków trwała walka z siewem, a dziś w początkach maja, nocami dochodzą do —5° R. Stare przysłowie mówi: „na św. Wojciecha, dla rolnika w polu pociecha," nam urosły sople u dachów, a termometr w południe mimo dnia słonecznego wskazywał 0° Wiosny tak mroźnej, wietrznej i suchej nie pamiętają nastarsi rolnicy, to też skutki jej są już dziś widoczne tak dalece, że nawet łudzić się niepodobna lepszą nadzieją.

Ziemia wskutek nieustannych wiatrów popękała od suszy i odsłoniła korzenie ozimin, a mróz powyciągał je ziemi, tak dalece, że całe krzaki zboża leżą do góry korzeniami, a łany, pierwiastkowo zielone i piękne, wyglądają dziś czarno, jak spalony ugór; szczególniej żyto i późniejsze pszenice przyorują całemi łanami. Nie lepiej też dzieje się z jarzynami, grochy i boby wczesne pokiełkowały, zaczęły wschodzić i marzną wraz z ziemią do 8 ctm. głęboko. Rzepaku ani na nasienie nie zostanie, całe łany, pokryte pleśnią szerzą do koła przykrą woń zgnilizny. Prócz zawiei śnieżnych kilku, od zejścia śniegów nie mieliśmy deszczu, ale za to wiatry mroźne bez ustanku i nocami silne przymrozki. Dziś już — powtarzam — stan zasiewów jest bardzo smutny, a Bóg raczy wiedzieć, co dalej być może, jeżeli stan powietrza nie zmieni się na lepsze.

Z prowincji.

Drohobycz 4. maja. (*Obchód 3. Maja. — „Sokoł". — Odczyt prof. Roszkowskiego. — Operetka*). Rocznicę konstytucji 3. Maja święcił Drohobycz z rana nabożeństwem, które o godzinie 9. celebrował ks. kanonik Hanczakowski. Składka w czasie nabożeństwa przyniosła 21 zł. 26 ct., a kwotę tę przeznaczono na rzecz bursy im. Mickiewicza. Wieczorem odbył się właściwy obchód w sali kasynowej. Składał się z dwóch części: pierwsza obejmowała produkcje muzykalno-wokalne, które, jako część druga, zakończyła wspólna uczta. W części pierwszej, obok pięknego przemówienia prezesa „Sokoła" i deklamacji p. C., podnieść przedewszystkiem należy grę znanej pianistki lwowskiej panny Heleny Gostkowskiej. Już jej ujmująca powierzchowność mile usposobiła liczne audytorjum, gra zaś sama w prawdziwy wszystkich wprawiła zachwyt; to też przeciągła burza oklasków była nagrodą dla wirtuozki, która nie szczędziła trudów podróży, aby nam uprzyjemnić wieczór i przyczynić się do uświetnienia pięknej uroczystości. Z prawdziwą radości słyszeliśmy, że panna G. ma zamiar na dłuższy pobyt przybyć do Drohobycza; oby tylko zamiar ten spełnił się, a mielibyśmy może jeszcze nieraz sposobność podziwiać jej mistrzowską grę. Po raz pierwszy na tym wieczorku dał się słyszeć niedawno zawiązany chór „Sokoła" i — jak na początek — bardzo dobrze wywiązał się ze swego zadania. „Marsz Sokołów" i „Trzeci Maja", odśpiewane z werwą, zyskały ogólny poklask. Skromna uczta, w której uczestniczyło także liczne grono pań, przeplatana toastami, przeciągała się późno w noc.

Urządzeniem uroczystości zajął się wydział „Sokoła". W ogólności przyznać trzeba, że „Sokół" nasz, jakkolwiek dotychczas na zewnątrz nie bardzo często dawał znaki życia, przecież rozwija się pomyślnie, zyskuje sobie sympatję coraz szerszych kół, liczba członków się pomnaża. Starania około założenia własnego gniazda niebawem uwieńczone będą pomyślnym skutkiem. Wydział „Sokoła" zakupił już grunt pod budowę sali, plan wygotował inżynier p. Jellonek i jest wszelka nadzieja, że z końcem października br. stanie gmach „Sokoła". Jest to u nas prawie regułą, że wszelkie instytucje i towarzystwa stoją i rozwijają się zasługami jednostek; to też i „Sokoł" drohobycki swój wzrost i rozwój głównie niezmordowanemu i energicznemu swojemu prezesowi, dr. Lechowskiemu, zawdzięcza. Pełen inicjatywy, oddany całą duszą „Sokołowi", na którego czele stoi od początku jego istnienia, gromadził dotychczas nasz prezes, popierany gorliwie przez wydział i członków, fundusze na budowę sali, a gdy gmach stanie, to będzie z chlubą mógł powiedzieć: to moje dzieło!

W gmachu „Sokoła" znajdzie także pomieszczenie kasyno drohobyckie, którego wydział niejednokrotnie dawał dowody życzliwości dla „Sokoła". W lokalu kasyna urządzał wydział „Sokoła" odczyty, wieczorki, a także i w następną niedzielę odbędzie się w sali kasynowej odczyt prof. Roszkowskiego na dochód budowy sali gimnastycznej. Spodziewać się należy, że sala zapełni się po brzegi.

Na zakończenie wspomnieć jeszcze należy, że bawi tu operetkowe towarzystwo pod dyrekcją Myszkowskiego, a pierwsze przedstawienie, dane dnia 4. maja, powiodło się pod każdym względem.

(*E. H*) **Stryj** 30. kwietnia. (*Olszyna. — Nowe porządki*). Największą ozdobę naszego miasta i zarazem atrakcję dla przyjezdnych, stanowi prześlicznie uposażony od natury, ale niestety zaniedbany przez ludzi park miejski, zwany Olszyną, z mnóstwem naturalnych altan, cudownych szpalerów, rondem do festynów, letnim teatrzykiem, z którego jednak dawno wyprowadziła się sztuka dramatyczna, a miejsce jej zajął jakiś żyd, dalej z uroczym pomnikiem dłuta Cyprjana Godebskiego i z wielu innemi ozdobami. Dodać trzeba, że Olszyna była dawniej ulubionym laskiem Sobieskiego, który chętnie tu polował. Godziłoby się zatem tak przez pietyzm dla przeszłości, jak w interesie miasta zająć się troskliwie Olszynką. Wierzymy, że energiczny zarząd miejski nie odciągnie się od tej obywatelskiej pracy, a na razie z przyjemnością notujemy, że dwaj tutejsi kupcy, pp.: Lipiński i Schex wydzierżawili na całe lato Olszynę, z zamiarem urządzania regularnie co niedzieli zabaw z urozmaiconym programem. Podniesie to bez wątpienia ogromnie tutejsze życie towarzyskie.

Nowemu zarządowi miasta oddać należy sprawiedliwość, iż gorliwie zajmuje się zaprowadzeniem porządków. Mamy już żelazne latarnie zamiast dawnych, drewnianych, ulepszone studnie publiczne i w ogóle znać na każdym kroku dążenie do poprawy, zarówno wygody publicznej, jak stosunków zdrowotnych. Poszczycić się zaś może Stryj tem, że dziś już nie znajdzie tu ani jednej uliczki, którąby nie była zaopatrzoną w tablicę z napisem, co nie we wszystkich miastach prowincjonalnych jest praktykowane. W ostatnich czasach usunięto kilka dawnych nazw, a natomiast nadano ulicom nazwę Mickiewicza, Kopernika, Trzeciego maja, Kraszewskiego itp. Nowo utworzony plac przed gmachem gimnazjum otrzymał nazwę placu barona Romaszkana, od imienia marszałka naszego powiatu, świeżo kreowanego członkiem izby panów. Życzyć wypada, aby zarząd miasta z dzielnym burmistrzem p. Göttingerem i jego zastępcą p. Stojałowskim, nie ustawał i nadal w pożytecznej pracy.

KRONIKA.

Kalendarz. Poniedziałek (8.): Stanisława B. Wschód słońca o godzinie 4. minut 37, zachód o godzinie 7. minut 17.

Pijawka. Przed brzeżańskim trybunałem karnym odbyła się rozprawa przeciw Motiowi Judzie Sokalowi, handlarzowi bydła, radnemu i asesorowi magistratu w Bołszowcach, oskarżonemu o lichwę.

Sokal posiada znaczny majątek w realnościach i sporo gotówki. Majątek swój powiększał przez nadmierne wyzyskiwanie włościan.

W ostatnich czasach wniósł do sądu przeszło 71 pozwów przeciw chłopom o zwrot pożyczonych pieniędzy. Ile zaś jeszcze Sokal ma pretensyj do rozmaitych włościan, śledztwo nie mogło zbadać, bo część swoich agend załatwia także w sądzie stanisławowskim.

Podczas rozprawy przesłuchano 22 świadków, między innymi także 10 powołanych przez oskarżonego. Trzech z nich, broniących zanadto obwinionego, prokuratorja oskarżyła o zbrodnię fałszywego świadectwa.

Wyszło również na jaw, że każdy z lichwiarzy ma swój własny rejon dla lichwiarskiej eksploatacji i w tym zejonie żaden inny lichwiarz nie bruździ mu i interesów nie psuje. Sensację wywołało świadectwo moralności, wystawione Sokalowi przez burmistrza Bołszowiec. Nazywa on Sokala człowiekiem na wskróś moralnym i posiadającym zaufanie w całem miasteczku. Obrońca jednego z poszkodowanych na podstawie rozmaitych kosztów wyliczył, iż jego klient zapłacił 765 zł. 81 ct. 50 zł.

Trybunał skazał Sokala na 8 miesięcy aresztu, na zapłacenie grzywny w kwocie 800 zł. i na zwrot kosztów procesu. Charakterystycznem jest to, że oprócz jednego, wszyscy oskarżeni przed sądem, niewiadomo dla jakich przyczyn, zmienili swe zeznanie, a nawet, co dziwna, stanęli w obronie pijawki.

Samobójstwo głodomora. Znany całemu światu ze swych doświadczeń głodowych dr. Tanner wyskoczył w tych dniach z okna jednego z hoteli londyńskich i zabił się na miejscu. Dr. Tanner był artystą głodowym z zawodu, a rezultaty, jakie osiągnął, zyskały mu sławę i naśladowców, z których najlepszy Włoch Succi, nie mógł jednakże doprowadzić sztuki głodzenia się do tego stopnia, co dr. Tanner. Jaka jest właściwie przyczyna samobójstwa, dotychczas niewiadomo, z pewnością zaś twierdzić można, że nie była nią troska o chleb powszedni. Dr. Tanner żywił się przez siebie wynalezionym płynem, którego tajemniczy skład zabrał z sobą do grobu.

Kradzież pieniędzy wyszła na jaw w prawosławnym konsystorzu w Żytomierzu. W kasie konsystorjalnej zabrakło co najmniej 6000 rubli. Dopuścił się takowej — jak donoszą *Nowosti* — człowiek bogaty, właściciel kilku kamienic, który w tamecznych kółkach rosyjskich odgrywał bardzo wpływową rolę.

Bankiet dla W. Rapackiego. Lwowskie „Koło liter. art." pragnąc wywdzięczyć się znakomitemu artyście warszawskiemu za gotowość, z jaką zaproszony pospieszył do naszego miasta, aby wystąpić na scenie Skarbkowskiej na dochód „funduszu zapomogowego dla inwalidów literatury i sztuki", urządziło wczoraj wieczór w lokalu swoim — w cześć p. Rapackiego bankiet. O godzinie 10. zebrało się tedy pięćdziesiąt kilka osób przy wspólnym stole i w stosownej chwili prezes „Koła", dr. L. Kubala, wychylił pierwszy toast na cześć i zdrowie miłego gościa, dziękując mu w słowach jędrnych i ciepłych za trud i ofiarność, okazaną przezeń tak ochoczo dla tworzonej przez „Koło" instytucji humanitarnej.

Z kolei p. Aureli Urbański odczytał piękny wiersz.

Niestrudzony i sympatyczny nasz satyryk, p. Bodoś Bierracki zaimprowizował ze swej strony taką apostrofę do solenizanta w tonie humorystycznym:

Przezacny Panie Wincenty!
Jeden dukaty ma, a drugi centy.
Więc przebacz mizernemu ote humoryście,
Że nie przemawia może dość uroczyście.
Każdy orze —
Jako może.

Zresztą, że-ś wielki artysta,
Rzecz znana i jak szkło czysta;
Że-ś wstąpił na sławy szczyty
Jako pisarz znakomity,
To-ś tylko ten kielich wina
Wznoszę — dziękując ci, bracie,
Za pamięć o naszej chacie.
A ile kropel w tem właśnie,
Tyle lat niechaj ci płynie
Sława, dostatek i zdrowie.
Wiwat Rapacki we Lwowie!
To są dla ciebie w Kole naszem chęci,
To są i będą — Miej nas w swej pamięci.

W dalszym ciągu posypało się jeszcze wiele toastów podniosłych i serdecznych, a oczywiście i p. Rapacki podziękował „Kołu" w pięknem przemówieniu za sprawioną dlań owację.

Pogrzeb śp. Roberta Domsa, zacnego obywatela, znanego filantropa, odbył się wczoraj o godz. 4. po południu. Pomimo zimna i niepogody bardzo liczna publiczność wzięła udział w pochodzie pogrzebowym. Orszak żałobny rozpoczynała „Harmonja", dalej szli prebendarjusze z „Domu ubogich", a na osobnym wozie złożono kilkanaście wspaniałych wieńców. Za karawanem postępowała rodzina, wielu radnych miejskich, członkowie izby handlowej i bardzo wiele wybitnych osobistości. Cześć pamięci zacnego obywatela. Niechaj mu będzie lekką ta ziemia, którą ukochał jak ojczyznę!

Fundacja im. Jana Seferowicza. Walne zgromadzenie towarzystwa zaliczkowego urzędników pocztowych we Lwowie, powzięło między innemi uchwałę, aby fundusz powstający z odsetek funduszu rezerwowego rzeczonego towarzystwa, a przeznaczony na wsparcia dla podupadłych członków, lub na stypendja dla tychże dzieci, nosił nazwę „Imienia Jana Seferowicza". Dnia 2. b. m. osobna deputacja pod przewodnictwem prezesa rady zawiadowczej pomienionego towarzystwa, p. Ludwika Pikora, jawiła się u p. Jana Seferowicza, radcy dworu i dyrektora poczt i telegrafu z prośbą o udzielenie zezwolenia na użycie jego nazwiska w myśl uchwały walnego zgromadzenia. Deputacja doznała nader życzliwego i łaskawego przyjęcia, a p. Seferowicz oprócz żądanego zezwolenia, przyrzekł nadto popierać moralnie i materjalnie szlachetne cele fundacji.

Program zjazdu delegatów Towarz. sokolich, uchwalony przez wydział „Sokoła" lwowskiego, jest następujący:

W sobotę 13. maja na obydwu dworcach w czasie przyjazdu pociągów wieczornych, oczekują delegatów członkowie komisji kwaterunkowej, celem rozmieszczenia ich po kwaterach, na scenie „Sokoła" lwowskiego nazajutrz. Delegaci, którzy mają przyjechać w niedzielę rano, zechcą o tem donieść wydziałowi.

W niedzielę 14. maja o godz. 8. rano udają się delegaci do kościoła katedralnego, skąd po wysłuchaniu cichej mszy do sali ratuszowej.

Wstęp do sali ratuszowej tylko za okazaniem i oddaniem pisemnego umocowania, w które wydział każdego związkowego towarzystwa zaopatrzy każdego poszczególnego delegata (§. 18 stat.)

Przed rozpoczęciem obrad zjazdu odbędzie się poufne posiedzenie w celu porozumienia się wzajemnego. Następnie powita delegatów prezes związku, a po nim prezes „Sokoła" lwowskiego. Poczem rozpoczną się obrady według porządku, ogłoszonego pismem wydziału „Sokoła" lwowskiego z d. 25. listopada 1893, umieszczonem w nr. 3 *Przewodnika gimnastycznego*. Obrady te będą przerwane przed 1. godziną. O godz. 3. po południu dalszy ciąg obrad w sali ratuszowej i pierwsze posiedzenie wybranego wydziału związku. O godz. 6. w sali „Sokoła" na cześć delegatów wieczorek gimnastyczny. O godz. 8. przyjęcie delegatów w sali kasyna miejskiego. Przez cały czas uroczystości zjazdu raczą druhowie delegaci używać stroju sokolego.

Z dyrekcji kolei państwowych. Otwarcie stacji Erzberg dla ogólnego ruchu osobowego. Stacja Erzberg kolei lokalnej Eisenerz-Vordernberg, dotychczas urządzona tylko dla ograniczonego ruchu towarowego, zostanie z dniem 1. czerwca br. otwartą także dla ogólnego ruchu osobowego i pakunkowego.

Zmiana nazwy przystanku Sattendorf. Dotychczasowa nazwa przestanku Sattendorf, położonego na szlaku kolejowym Amstetten-Pontafel między stacjami Ossiach a St. Rupprecht, zmienioną została z dniem 1. bm. na Annenheim.

Ogólne zgromadzenie członków Banku rolniczego we Lwowie, stowarzyszenia zarejestrowanego o poręce ograniczonej, odbędzie się w środę d. 10. bm. o godz. 5. po południu w sali radnej dyrekcji gal. Tow. kred. ziemskiego pod l. 1 przy ul. Karola Ludwika. Na porządku dziennym: 1. Sprawozdanie dyrekcji i przedłożenie bilansu za r. 1892. 2. Sprawozdanie komisji rewizyjnej i wniosek o udzielenie absolutorjum (§. 29 f. statutu). 3. Wnioski na podział zysku (§. 53 statutu). 4. Wybór komisji rewizyjnej na rok 1893 (§. 29 c. statutu). 5. Wybór uzupełniający członków rady nadzorczej (§ 35 statutu). 6. Zmiana statutu §§. 2, 9, 10, 19, 20, 25, 28, 29, 34, 38, 40, 42, 53 i 54 i wszystkich w związku z tymi zostających, niemniej też uchwalenie postanowień przejściowych.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w poniedziałek „Skąpiec", komedja w 5. aktach Moliera, przekład J. Narzymskiego. Czwarty gościnny występ pana Wincentego Rapackiego, artysty teatrów warszawskich; jutro we wtorek po raz pierwszy „Muszkieterzy w konwikcie", operetka w 3. aktach Verney'a.

Z teatru. Tak wielkiem — niezwykłem powodzeniem, nie może się chyba poszczycić żadna u nas opera, jakiem się cieszą „Pajace" Leoncavalla. Po raz siódmy z rzędu teatr był przepełniony, a zachwyt publiczności sięgał nieznanych prawie u nas rozmiarów. Autor i znakomici wykonawcy jego dzieła mogą być dumni.

Dziś gościnny występ p. Rapackiego. Znakomity artysta przedstawi nam po raz pierwszy we Lwowie Molierowskiego „Skąpca."

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Kraków 7. maja. Znakomity rzeźbiarz Marceli Gujski umarł tu dzisiaj o godzinie 12 w południe.

Wiedeń 7. maja. Najwyższem postanowieniem z dnia 5. m. datowanem z Budapesztu nadał cesarz starszemu radcy skarbowemu i dyrektorowi pow. dyrekcji skarbu we Lwowie Władysławowi Moschowi tytuł i charakter radcy dworu.

Berlin 7. maja. *Izba na wczorajszem posiedzeniu odrzuciła paragraf 1. ustawy wojskowej, poczem Caprivi natychmiast odczytał rozporządzenie cesarskie rozwiązujące rajchstag. W mieście ogromne wzburzenie. Tysiące osób przed parlamentem oczekiwało decyzji.*

Pomiędzy pospólstwem obiega wieść, że cesarz dąży do gwałtownego ograniczenia konstytucji.

Paryż 7. maja. Z Rio de Janeiro donoszą, że przy otwarciu brazylijskiego kongresu prezydent republiki Peixoto, skonstatował przy zagajeniu pomiędzy innemi, że w toku są wielkie prace celem skierowania immigracji do Brazylji.

Bern (w Szwajcarji) 7. maja. W *Winterthurer Landboten* pisze Ziegler, b. prezydent rządowy kantonu zurychskiego, że Szwajcarja nie potrzebuje się obawiać, by w razie wojny ze strony ces. Wilhelma groziło jej jakiekolwiek niebezpieczeństwo.

Londyn 7. maja. Wiadomość o zaślubinach księżniczki Wiktorji May (Marji) Teck z księciem Jorku wywołała powszechną radość.

Hamburg 7. maja. Uwięziono kilkunastu konduktorów kolejowych za to, że od dłuższego czasu zastosownem wynagrodzeniem przewozili pasażerów bez biletów.

Petersburg 7. maja. Olbrzymia bryła lodu, zjawiwszy się niespodzianie w górnem korycie Wołgi, roztrzaskała dwa okręty. Na szczęście nikt z ludzi nie utracił życie.

Belgrad 7. maja. Szef biura prasowego w ministerstwie spraw wewnętrznych, Petrowicz, umknął z niewiadomych powodów na pewien czas do Austro-Węgier i ogłosił w pismach liberalnych list, datowany z Zemania na Węgrzech, w którym oświadcza, że na niejaki czas opuszcza Serbję, aby uniknąć nieprzyjemności.

Bukareszt 7. maja. Ogólne oburzenie wywołała ta godna Ahlwadta napaść na powszechnie szanowanego dyrektora domen koronnych Calindero, który wszelkie położył zasługi około podniesienia rolnictwa rumuńskiego.

Wiedeń 7. maja. Wczoraj po zamknięciu giełdy południ. notowano: kredyty 335·12; węg. kredyty 390·—; anglesy 150·50; laenderbanki 254·80; sztacbany 304·75; lombardy 104·—; elbethale 237·75; tytoniowe —·—; alpiny 53·90; renta majowa 98·15; węg. złota 115·20; węg. koronowa —·—; austr. koronowa 94·60; losy tureckie —·—; uniony —·—.

NADESŁANE.

Do dzisiejszego numeru dołącza się SPIS KSIĄŻEK **Księgarni Katolickiej** w Poznaniu.

NEKROLOGJA.

†
Marja z Rochożyńskich
Hr. Grocholska
opatrzona św. Sakramentami zakończyła życie w dobrach swoich Pustomytach dnia 3. maja.

Stroskana rodzina zaprasza krewnych i znajomych na eksportację, która się odbędzie 9. maja o godzinie 11. rano ze mszą św. w mieszkaniu zmarłej do grobowca w Pustomytach.

†
FELIKS DYBUŚ
obywatel m. Lwowa i budowniczy,
po krótkich i ciężkich cierpieniach, zaopatrzony św. Sakramentami, przeniósł się do wieczności w sobotę dnia 6. maja b. r. w 57 roku życia swego.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w poniedziałek dnia 8. maja b. r., o godzinie 4. popołudniu z domu żałoby pod l. 8, ulica boczna Łyczakowska, na cmentarz Łyczakowski do grobowca familijnego, na który w smutku stroskane dzieci wraz z rodziną, krewnych, przyjaciół, znajomych i pobożnych chrześcian zapraszają.

Lwów dnia 6. maja 1893.
„CONCORDIA"

†
JULIA z SUCHOCKICH ZARZYCKA
wdowa po ś. p. Maksymilianie,
po krótkich i ciężkich cierpieniach przeniosła się do wieczności w sobotę dnia 6. maja b. r. w 64 roku życia.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w poniedziałek dnia 8. maja b. r., o godzinie 4. popołudniu z domu pod l. 12 przy ulicy Janowskiej na cmentarz Łyczakowski, na który pozostałe córki i zięć, zapraszają krewnych, przyjaciół, znajomych i pobożnych chrześcian.

Lwów, 6. maja 1893.
„CONCORDIA".

TEATR HR. SKARBKA.

DZIŚ:
Czwarty gościnny występ pana
Wincentego Rapackiego
artysty teatrów warszawskich.

SKĄPIEC
komedja w 5. aktach Moliera, przekład J. Narzymskiego.

OSOBY:

Harpagon	Rapacki
Kleant } jego dzieci	Trapszo
Eliza } jego dzieci	Rybicka
Anzelm	Hierowski
Walery } jego dzieci	Woleński
Marjanna } jego dzieci	Dzirytówna
Floryna	German
Simon, faktor	Gasiński
Strażak, lokaj [illegible]	Skalski
Pani Claude, gospodyni Harpagona	Weiglówna
Brindavoine } służba Harpagona	Gamski
Lamerluche } służba Harpagona	Stróżewski
Jakób } służba Harpagona	Chądzyński

Rzecz dzieje się w domu Harpagona.

— **Oświetlenie elektryczne.** —

Jutro po raz pierwszy: „**Muszkieterzy w konwikcie**", operetka w 3. aktach Varney'a.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite
po 1½ centa od wyrazu.

Znakomite brzytwy szwajcarskie (pod gwarancją) o 2, 3, 4 ostrzach, sztuka zł. 3·80, 5, 6, poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw Katedry).

Najnowsze bardzo tanie lewantyny, satyny, batysty, voile, zefiry, płócienka, perkaliki M. Bałłabana następca Mikołaj Ludwig, Lwów, plac Marjacki 8. 4

Gospodarstwo gruntowe objętości 31 morgów pola ornego i siano zięcia gleby znakomitej ze sadem owocowym, położone między Samborem i Rudkami jest z powodu przeniesienia się właściciela do Lwowa zaraz tanio do sprzedania. Bliższa wiadomość u p. dra Baumana l. 43, ul. Kazimierzowska we Lwowie 343

Poszukuje się EKONOMA, odpisy świadectw nadsełać Zarząd Dóbr Turkowiec, poczta Krukienice. nieuwzględnione zostaną bez odpowiedzi 326

Poszukuje się do kupna kilka loszek i knura rasy siamskiej, również buhaja pełnoletniego tyrolczyka czarno srokatego silnej budowy folbluts. Zgłoszenia do Zarządu dóbr Podniestrzany, poczta Żydaczów. 33

Praktykanta poszukuje pocztmistrz w Boryni. 340

Apteki z obrotem 4—6 tysięcy lub większej dzierżawy ile możności w w Galicji zachodniej poszukuje L. D. Lubla, poczta Frysztak. 328

Urząd pocztowy w Mikuliczynie poszukuje natychmiast ekspedytora lub ekspedytorkę z uzdolnieniem telegraficznem. 342

Ekspedytor z egzaminem pocztowym i telegraficznym, znajdzie zaraz umieszczenie u Marji Luknanda, c. k. pocztmistrzyni w Leżajsku. 339

Tutki cygaretowe nieklejone! z najlepszej bibułki francuskiej **1000** sztuk od **1 zł.** poleca fabryka **F. Nikałowskiego,** Lwów, Hotel Żorża. Opakowanie gratis. Przy odbiorze 5000 sztuk franco. 179

Mieszkania i sklepy
po 1 cencie od wyrazu.

3 pokoje z kuchnią, **2** pokoje, przedpokój i kuchnia, są do wynajęcia od 1. czerwca w domu przy ul. Skarbkowskiej l. 17.

1 pokój zaraz do wynajęcia. Skarbkowska l. 17.

1 pokój i kuchnia od 1. czerwca ulica Skarbkowska l. 17.

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.